

TRINITAS

GDAŃSK - OLIWA • CZERWIEC-SIERPIEŃ 2014 • NR 4 (110), ROK XV



OBLICZE OJCA

Bóg Ojciec

s. 6

Dobry tata

s. 14

W N U M E R Z E :



Zakończyliśmy okres wielkanocny, a dzisiaj w naszej wspólnocie parafialnej przeżywamy odpust ku czci Trójcy Świętej.

Czerwiec to czas, w którym obchodzimy różne ważne wy-

darzenia: Boże Ciało, zakoczenie roku szkolnego dzieci i młodzieży. W ten okres wpisuje się także Dzień Ojca.

W związku z tym poświęciliśmy niniejszy numer tematowi ojcstwa. Rozpoczęliśmy od wizji Boga jako Ojca, którego wszyscy jesteśmy dziećmi.

Nie można było zapomnieć o ziemskich ojcach. W gazecie można więc przeczytać jaki powinien być wzorowy tata, a nawet odnaleźć wywiad z ojcem, który stara się takim być.

W tym wydaniu Trinitasu, możemy przeczytać o roli kapłana

jako ojca we wspólnocie parafialnej czy duszpasterskiej.

Zbliża się czas urlopowo-wakacyjny stąd w gazetce teksty o zwiedzaniu kościołów w tym czasie oraz wzmianka o kościelnym *savoir-vivre*.

Pani Agnieszka przygotowała ciekawe propozycje dla tych, którzy w wakacje chcą więcej swojego czasu spędzić z Panem Bogiem.

Polecamy również tradycyjne działy: o książkach, o oliwskich korzeniach, o herbach biskupów oraz część dla dzieci.

Życzymy ciekawej lektury i dobrego wypoczynku.

Redakcja



Przygotuj się do Liturgii

XII Niedziela Zwykła, 22 czerwca:

I czytanie: Jr 20, 10-13; II czytanie: Rz 5, 12-15; Ewangelia: Mt 10, 26-33;

Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca:

I czytanie: Dz 3, 1-10; II czytanie: Ga 1, 11-20; Ewangelia: J 21, 15-19;

XIV Niedziela Zwykła, 6 lipca:

I czytanie: Za 9, 9-10; II czytanie: Rz 8, 9. 11-13; Ewangelia: Mt 11, 25-30;

XV Niedziela Zwykła, 13 lipca:

I czytanie: Iz 55, 10-11; II czytanie: Rz 8, 18-23; Ewangelia: Mt 13, 1-23;

XVI Niedziela Zwykła, 20 lipca:

I czytanie: Mdr 12, 13. 16-19; II czytanie: Rz 8, 26-27; Ewangelia: Mt 13, 24-43;

XVII Niedziela Zwykła, 27 lipca:

I czytanie: 1 Krl 3, 5.7-12; II czytanie: Rz 8, 28-30; Ewangelia: Mt 13, 44-52;

XVIII Niedziela Zwykła, 3 sierpnia:

I czytanie: Iz 55, 1-3a; II czytanie: Rz 8, 35. 37-39; Ewangelia: Mt 14, 13-21;

XIX Niedziela Zwykła, 10 sierpnia:

I czytanie: 1 Krl 19, 9a. 11-13; II czytanie: Rz 9, 1-5; Ewangelia: Mt 14, 22-33;

XX Niedziela Zwykła, 17 sierpnia:

I czytanie: Iz 56, 1. 6-7; II czytanie: Rz 11, 13-15. 29-32; Ewangelia: Mt 15, 21-28;

XXI Niedziela Zwykła, 24 sierpnia:

I czytanie: Iz 22, 19-23; II czytanie: Rz 11, 33-36; Ewangelia: Mt 16, 13-20;

XXII Niedziela Zwykła, 31 sierpnia:

I czytanie: Jr 20, 7-9; II czytanie: Rz 12, 1-2; Ewangelia: Mt 16, 21-27;



SŁOWO PROBOSZCZA.....

*Chwata Ojcu, Synowi
i Duchowi Świętemu...*

Drodzy Parafianie. Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego parafialnego pisma w dniu, w którym przeżywamy doroczną uroczystość odpustową ku czci Trójcy Świętej. Ten patronat napawa nadzieją i zarazem zobowiązuje do budowania naszego życia na fundamencie wewnętrznej więzi Trójjedynego Boga.

Wyrazem tych dążeń przyświecających naszej wspólnotie jest także to pismo, które już w swoim tytule „Trinitas” zawiera akt strzelisty i wyznanie naszej wiary w Tróję Świętą. Powołane w Roku 2000, Roku Wielkiego Jubileuszu było wyrazem

dążenia duszpasterzy i parafian do pogłębienia naszej wiary, zwłaszcza w odniesieniu do głównej prawdy wiary mówiącej o istnieniu Jedyne Boga ale w trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Anna Świderkówna w książce „Bóg Trójjedyny w życiu człowieka” zadając pytanie: „Czy można coś powiedzieć o Trójjedynym?” mówi, że zbyt łatwo odpowiedź na to pytanie pozostawiamy uczonym: specjalistom, teologom i filozofom, zapominając, że Jezus sławi Ojca właśnie za to, iż zakrył On swoją prawdę przed mądrymi i roztroptymi, a objawił ją ludziom przypominającym małe dzieci, prostym i nieuczonym (por. Mt 11,25; Łk 10,21). To przypomnienie niech pomoże nam w zgłębianiu prawd chrześcijańskiej wiary. Z okazji naszych parafialnych imienin życzę z całego serca, aby nasze życie było coraz pełniejszym odzwierciedleniem prawd naszej wiary. Niech inspirują nas do wspólnej modlitwy słowa:

*„Ciebie wzywamy, Ciebie błagamy, o błogostawiona Trójco! [...]
Wlej Ducha Twego do serca, o błogostawiona Trójco! [...]
Daj dar miłości i pobożności, o błogostawiona Trójco! [...]
Strzeż nas, żyjących, broń konających, o błogostawiona Trójco! [...]
Daj nam żyć w niebie, prosimy Ciebie, o błogostawiona Trójco!”*



*Ks. Zbigniew Zieliński
proboszcz*

Gdańsk Oliwa, Uroczystość Trójcy Świętej A.D. 2014 roku



Sierpień Lipiec

intencje apostolstwa modlitwy

Intencja ogólna

Aby uprawianie sportu było zawsze okazją do umacniania braterstwa i rozwoju ludzkiego.

Intencja misyjna

Aby Duch Święty wspierał dzieło świeckich, którzy głoszą Ewangelię w krajach najuboższych.

Intencja ogólna

Aby uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swoich domów z powodu przemocy, znaleźli wielkoduszną gościnę i by ich prawa były chronione.

Intencja misyjna

Aby chrześcijanie w Oceanii głosili z radością wiarę wszystkim ludom kontynentu.

HERBY GDAŃSKICH BISKUPÓW.....

BISKUP KARL MARIA SPLETT

Wobec narastających problemów narodowościowych w Wolnym Mieście Gdańsku, po ogłoszeniu i szybkim wycofaniu się z decyzji ustanowienia parafii personalnych dla polskich katolików, bp O'Rourke poprosił Stolicę Apostolską o zwolnienie z obowiązków ordynariusza diecezji gdańskiej. Z dniem 13 czerwca 1938 roku nowym biskupem diecezjalnym został mianowany administrator parafii katedralnej Karl Maria Splett. Sakrę biskupią przyjął 24 sierpnia w katedrze oliwskiej.

Po wybuchu II wojny światowej bp Splett został mianowany tymczasowym administratorem

diecezji chełmińskiej. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Gdańska, w marcu 1945 roku, bp Splett został aresztowany. Zwolniony 10 maja 1945 r. przejął administrację diecezji gdańskiej i chełmińskiej obsadzając parafie przybywającymi kapłanami narodowości polskiej. Ponownie aresztowany 9 sierpnia. 1 lutego 1946 r. został skazany na 8 lat więzienia. Po zakończeniu odbywania wyroku w 1953 r. pozostał internowany w klasztorach w Borku Starym i w Dukli do grudnia 1956 roku. Opuścił Polskę i na stałe osiadł w Düsseldorfie. Do śmierci w 1964 roku nie zrzekł się godności biskupa gdańskiego.

Herb biskupa Spletta

W dawniejszych wiekach biskupi pochodzący ze stanu szlacheckiego używali herbów rodowych ozdabiając tarcze insygniami władzy biskupiej. W czasach najnowszych biskupi mianowani z innych warstw społecznych zaczęli tworzyć nowe herby przy okazji przyjęcia sakry biskupiej, które wraz z dewizą biskupią stanowiły swoisty program posługi duszpasterskiej.

Przepisy kościelne regulowały wygląd insygniów ozdabiających tarcze herbów kościelnych. W XX wieku wykształciły się ściśle przepisy opisujące wygląd i barwy elementów zdobiących tarcze herbowe poszczególnych dostojników Kościoła. Nie powstały natomiast przepisy, które normalizowałyby godła - przedstawienia umieszczane w tarczach herbów biskupich. W tarczach herbowych biskupów zaczęto umieszczać symbole religijne, postacie świętych, monogramy, napisy, a nawet sceny rodzajowe.

Herb biskupa Spletta znamy z pieczęci używanych w diecezji gdańskiej w czasie jego posługi. Ten sam herb został umieszczony na epitafium biskupa umieszczonym na ścianie Archikatedry. Herb przedstawia tarczę dwudzielną. W polu górnym złotym widnieje czerwony trójkąt z Okiem Opatrzności. W polu dolnym błękitnym topór złoty wbity w pień (barwy naturalnej?). Za tarczą pastorał i krzyż. Nad tarczą infuła umieszczona pomiędzy pastorałem i krzyżem. Nad herbem zielony kapelusz kościelny z dwunastoma chwostami.



Herb biskupa z pieczęci używanej w diecezji gdańskiej

Parafianie pytają

**Ile czasu można się
spóźnić na Mszę św.,
żeby była „ważna”?**

Kościół nie reguluje tego zagadnienia żadnymi przepisami bo to by oznaczało jego przyzwolenie na spóźnianie się na Mszę św. a po za tym nie sposób tego uczciwie ustalić. Mamy obowiązek uczestniczenia we Mszy św. od początku do końca. Od początku do końca jest na Mszy św. realna obecność Pana Jezusa. Stanowimy zgromadzenie, które jest znakiem tej obecności. Zgromadzenie celebrytuje Eucharystię, ono jest celebrazem. Kapłan jest tylko przewodniczącym zgromadzenia celebrującego. Jeżeli ktoś się spóźnia, to jest to kwestia jego sumienia ale nie wchodzi tu w grę żadne przepisy. Gdyby Kościół określił, że można się spóźnić do jakiegoś momentu, wielu ludzi bardzo chętnie by z tego korzystało i swoją odpowiedzialność za spóźnienie przerzucało na ten przepis, uzyskując spokój sumienia. Jeśli jednak się już spóźnić musimy to należy starać się by czas ten był jak najkrótszy lub po prostu możemy udać się na Mszę św. na późniejszą godzinę.

Masz pytanie dotyczące wiary lub Kościoła, wyślij je na adres e-mai: pi-smotrinitas@gmail.com. Postaramy się na nie odpowiedzieć.

go herbu. Zachowane pieczęcie biskupa i tło-ki pieczętne przekazują nam dokładny wygląd nowej wersji herbu: tarcza niebieską ze złotą głowicą. W polu tarczy widnieje złota siekiera, a w głowicy tarczy znajdują się trzy czerwone koła. Za tarczą herbową znajduje się złoty krzyż procesyjny. Nad herbem zielony kapelusz kościelny z dwunastoma chwostami na dwóch sznurach, po sześć z każdej strony tarczy. Pod tarczą wstęga z dewizą biskupa, identycznie jak w starszym wizerunku, głosi ona: „In Trinitate Robur”.

Obydwie wersje herbu biskupa Spletta niosą podobną treść, choć w wypadku

młodszej wersji, nieco uproszczony został graficzny wizerunek go-
deł. Siekiera, czy to wbita w pień drzewa w starszej wersji czy umieszczona skośnie w polu tarczy w nowej wersji herbu, ma być ilustracją biblijnego wersetu: „już siekiera do korzenia drzewa przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3, 10). Oko w trójkącie jest symbolem Opatrzności Bożej. Trójkąt jest odwołaniem do Trójcy Świętej, podobnie jak trzy czerwone koła w głowicy nowej wersji herbu oraz dewiza posługi biskupiej Spletta. Nawiązanie do Trójcy wiąże się z wezwaniem kościoła katedralnego, którego Trójca Święta jest patronem.●

Adam Kromer

Pieczęć biskupa z herbem używana po opuszczeniu Gdańska

mi na dwóch sznurach, po sześć z każdej strony tarczy. Pod tarczą wstęga z dewizą biskupa: „In Trinitate Robur” (W Trójcy siła).

Odmienny herb znalazł się na płycie nagrobnej biskupa Spletta w kościele św. Lamberta w Düsseldorfie. W polu tarczy widnieje siekiera, a w głowicy tarczy znajdują się trzy koła. Taki herb znalazł się na portrecie biskupa Spletta znajdującym się w wielkim refektarzu byłego klasztoru cysterskiego obok portretów innych biskupów gdańskich.

Zachowane po biskupie pamiętki, w lipcu 2011 roku przekazane Archidiecezji Gdańskiej, pozwalają nam stwierdzić, że bp Splett w późniejszym okresie życia istotnie używał odmienne-

BÓG - OJCIEC

Wizerunek Boga jako Ojca kształtował się w świadomości ludzkiej w niejednoznaczny sposób. W Starym Testamencie dla Izraela Bóg Ojciec oznaczał przede wszystkim Stworzyciela. Na kartach biblii czytamy: „Więc tak odpłacać chcesz Panu, ludu głupi, niemądry? Czy nie On twym Ojcem, twym Stwórcą? Wszak On cię uczynił, umocnił” (Pwt 32,6) lub też „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg? Dlaczego szukujemy jeden drugiego, znieważając przymierze naszych przodków?” (Ml 2,10) i „A jednak Panie Ty jesteś naszym Ojcem. My jesteśmy gliną a Ty naszym Twórcą. Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich” (Iz 64,7). Przeglądając się Bogu jako naszemu Stwórcy, należy pamiętać o tym, w jaki sposób zostaliśmy stworzeni. Nie, jako niewolnicy, nie jako pozbawione własnego zdania istoty, którymi można dowolnie sterować. Bóg uczynił człowieka na swój obraz i podobieństwo. Żadnego innego stworzenia nie obdarzył tymi przymiotami. Jesteśmy wolni, możemy sami decydować o sobie, posiadamy możliwość dokonywania wyboru. Bóg, jako Wszechwiedzący, przewidział złe uczynki ludzkie, a mimo to chciał, by ludzie byli takimi, jakimi chcą być. On obdarzył ludzi dobrą naturą, oni zaś w swej wolności mogą czynić złe lub dobre rzeczy.

Bóg-Ojciec nie jest Ojcem obojętnym wobec swoich dzieci. Usynawiając nas, wziął za nas odpowiedzialność. Zanim Syn Boży głosił miłosierdzie Swego Ojca, Ojciec daje się poznać, jako Ten, który kocha swoje dzieci. „Ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem jest Bóg w swym świętym mieszkaniu. Bóg przygotowuje dom dla opuszczonych, a jeńców prowadzi wśród

pieśni; na ziemi zeszczej zostają tylko oporni” (Ps 68,6-7). Jednak Boża miłość jest miłością wymagającą, surową, co zostaje ukazane już w momencie nieposłuszeństwa pierwszych ludzi. Bóg, mimo wielkiej miłości do swojego stworzenia, karci swe dzieci, pozbawiając je raju. Nie pozostawia ich jednak samych sobie, na wygnaniu. Dalej na kartach Starego Testamentu czytamy: „Pan bowiem karci, kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi” (Prz 3,12), a także: „Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie. Strzeż więc nakazów Pana, Boga twego, chodząc Jego drogami, by żyć w bojażni przed nim” (Pwt 8,5-6).

Bóg nie ukazuje się nam tylko jako surowy i wymagający Ojciec. Bóg kocha swój lud i niejednokrotnie okazuje mu swoją miłość. Można tu mnożyć gesty troski – zesłanie manny na pustyni, przeprowadzenie przez morze, uratowanie Noego i jego bliskich. „Szczęśliwy, kto boi się Pana i kto chodzi Jego drogami!” (Psalm 128). Także sam Bóg mówi o swojej miłości: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu (...) A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem (...)

Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go (...) Mój lud jest skłonny odpaść ode Mnie (...) Nie chcę, aby wybuch-

nął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem nie człowiekiem” (Oz 11,1-9).

Najważniejszym, najwznioślejszym czynem ukazującym miłość Boga do człowieka jest zesłanie na ziemię Syna Bożego. My jesteśmy przybranymi dziećmi Boga, Jezus natomiast jest tym, który nazwany jest Jednorodzonym. I właśnie Ten Jednorodzony przybył na ziemię by złożyć z Siebie Ofiarę na krzyżu po to, by otworzyć ludziom Niebo, by odzyskali to, co zostało utracone przez grzech pierworodny.

Zanim jednak to się dokonało, Syn Boży jakby na nowo przedstawia nam Swego Ojca. Pokazuje nam przede wszystkim Jego nieskończone miłosierdzie. Przypowieść o synu marnotrawnym, zwana także w niektórych przekładach jako Przypowieść o ojcu miłosiernym, pokazuje nam oblicze Ojca, który nie tylko raduje się z powrotu dziecka, które wystąpiło przeciwko niemu, ale także przebacza mu. I właśnie Bóg nie chce zatracenia Swych dzieci, nie cieszy się ze złe obranych dróg, a raduje się z każdego nawrócenia, nie męczy się ciągłym przebaczaniem. Jan Paweł II w jednej z encyklik zawarł takie rozważania dotyczące Bożej miłości: „Miłość taka zdolna jest do



pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się ponizony, ale odnaleziony i dowartościowany". Taki właśnie bezmiar posiada Boże miłosierdzie.

Bóg jednak, podobnie jak to było w Starym Testamencie, również przez Syna przekazuje nam swoją Ojcowską dyscyplinę. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Trwajcie w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił? Jeśli jesteście pozbawieni karzenia, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi" (Hbr 12,7-8). Również w Apokalipsie spotkamy podobne wyjaśnienie: „Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się" (Ap 3,19).

Rozważaniom poddajmy jeszcze relacje Ojca i Syna. Nade wszystko Bóg umiłował Swego Syna. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17), mówi sam Bóg podczas chrztu Pana Jezusa. Zjednoczeni z Duchem Świętym stanowią nierozdzielny całość. Jest to moment, w którym jednocześnie ukazany zostaje Syn, jako przyjmujący chrzest od Jana, Duch Święty zstępujący pod postacią gołębicy i głos Ojca z nieba. „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie pod sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia (...) Gdy wywyższacie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że Ja Jestem i że ja nic sam z siebie nie czynię, ale że mówię to, czego mnie Ojciec nauczył (...) A kto Mnie widzi, widzi Tego, który mnie posłał" (J 5,24;8,28;12,45).

Podczas Ostatniej Wieczerzy, na pytanie Filipa o Ojca, Jezus wyjaśnił w ten sposób istotę jedności Ojca i Syna. „Kto mnie widzi, widzi także i

Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?" Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wiercie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wiercie ze względu na same dzieła" (J 14,8-11).

Na ostatnich stronach Apokalipsy czytamy: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec" (Ap. 22,13). W tych słowach zawarta jest istota wielkości Boga i sens naszego człowieczeństwa. Dzięki Bogu zostaliśmy powołani do życia, drogą naszą kieruje Bóg, na ile oczywiście wykażemy ku temu wolę i na końcu naszej wędrówki jest także Ojciec, czekający na nas w niebie.

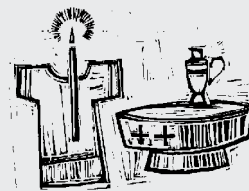
Ojcostwo Boże jest najdoskonalszym źródłem wiedzy o rodzicielstwie. Jest niczym skarbnica, z której powinniśmy wydobywać drogocenny kruszec. Bóg – Ojciec charakteryzuje się cierpliwością, wyrozumiałością, nie pobłaża swym dzieciom, karci je, wymaga od nich, ale także raduje się nawet z małych postępów, szanuje swoje dzieci, nie poniża ich nigdy. Bóg kocha każde dziecko, bez względu na umiejętności, talenty czy osiągnięcia, przy czym nie oznacza to w żadnym wypadku zaniechania starań o rozwój dziecka.

Należy pamiętać, że postawa Boga Ojca jest ponad ludzkie wyobrażenie o ojcostwie czy macierzyństwie. Ojcostwo Boże nie ogranicza się do osoby Ojca, ale łączy w sobie nieogarniętą ludzkimi zmysłami rodzicielską postawę – wrażliwość, opiekuńczość, miłość matczyną, a zarazem surowość, karność ojcowską. Wykracza poza ludzkie relacje dziecka z rodzicami ziemskimi, jest ponad to, wymagając wręcz, by miłość do Niego przewyższała każdą miłość do drugiego człowieka.



Ewa Rola

Parafia w służbie człowiekowi



*Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego*

Iga Magdalena Bocheńska
Krzysztof Franciszek Kolczak
Wojciech Pietrusiewicz
Oskar Brzeski
Michał Jan Zaleszkiewicz
Kinga Agnieszka Strzałkowska
Anna Faściszewska
Michał Karol Barczak
Hanna Szyłańska
Jan Słodkowski
Mikołaj Nitkowski
Aleksander Barszczyk
Jakub Jan Lendzion
Pola Urszula Muczyńska
Karol Trzmieł
Łucja Rękość
Zofia Renata Kisielewska
Wiktor Tadeusz Rutkowski
Adam Wenda
Konstancja Sibora-Urbaniak
Ada Kleban
Maja Müller
Kacper Adam Mueller
Tymoteusz Piotr Olszewski
Zofia Aleksandra Gąsior
Jakub Piotr Murzyński
Malena Natalia Szerszeń
Tomasz Radosław Cichocki
Aaron Marco Sahajdaczny
Aleksander Stanisław Kwiecień
Franciszek Bednarczyk
Michał Marcin Maksymiak
Leonard Bagiński

ciąg dalszy na str. 23

OLIWSKIE KORZENIE

**Altenberg- Syn marnotrawny
(witraż z Altenbergu znajduje się
w Muzeum Alexandra Schnütgena
w Kolonii)**

O pożytkach, jakie daje przegrana, czyli o wartości ludzkiego kapitału. Czy św. Bernard popierał hazard?

Ze „Złotej legendy” Jakuba de Voragine dowiadujemy się o nawróceniu przez św. Bernarda pewnego mnicha, który miał skłonności do gry w kości. Zakonnik ten postanowił opuścić klasztor, aby móc w pełni oddać się swojej ulubionej pasji. Jednak Opat Clairvaux z zaskoczeniem zapytał się go, z czego będzie żył, gdyż nie mógł w żaden inny sposób odwieść go od tej lekkomyślnej decyzji. Ten odpowiedział, że z hazardu. Wówczas nasz Święty, aby mieć z nim jednak jakąś więź, postanowił zainwestować w „nową drogę” swojego mnicha i wypłacić mu pewną zaliczkę, aby ten po roku wrócił do niego i podzielił się swoimi zyskami. „Ów słysząc to ucieszył się i z chęcią obiecał tak uczynić. Św. Bernard wówczas kazał mu wydać 20 soldów, a on wziął je i poszedł.

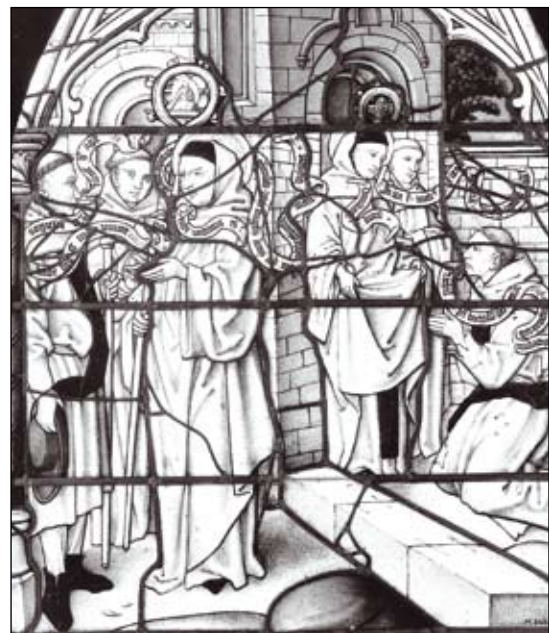


Urs Graf- Fragment relikwiarza św. Bernarda (obecnie w British Museum w Londynie)

Święty jednak uczynił tak na to, aby móc go skłonić do powrotu, jak też istotnie się stało. On bowiem poszedłszy w świat stracił wszystko i ze wstydem powrócił do furty. Słyszając o tym mąż Boży z radością wyszedł doń i nadstawił połą, aby dzielić z nim zysk. Ale on rzekł: Nic nie zyskałem, ojczu, a jeszcze utraciłem nasz kapitał; jeśli chcecie, to weźcie mnie w miejsce kapitału. A Bernard odparł mu łaskawie: Jeżeli tak, to lepiej, że ciebie dostanę, niż gdybym miał stracić ciebie i pieniądze” (J. de Voragine, *Złota legenda*, s. 356).

Wydarzenie to było wielokrotnie przedstawiane w sztuce. Pierwszym tego miejscem było 12 skrzydło okiennic opactwa cysterskiego Heilsbronn (Bawaria), gdzie ok. 1480 r. umieszczono napis: Bernard i hazardzista wraz z całym opisem wydarzenia na murze.

Kolejny raz pojawia się ta opowieść w cyklu obrazów z życia św. Bernarda na witrażach z Altenbergu (1505- 1532). Szkło ogranicza całe wydarzenie do pożegnania i powrotu mnicha. Mnich chce świadomie opuścić opata i klasztor. Trzyma w dłoniach kij wędrowca i kapelusz oraz ma podkasany habit, jak to było powszechne u cystersów utrudzonych pracą fizyczną. Stoi on w krótkich butach z cholewami. Ku niemu zdąża Bernard niosąc swój opacki pastorał, który nie ozdabia ornamentyka krzyżownicza, lecz przystrojony jest on w obraz Madonny. Obok Bernarda bursariusz przygotowuje sakiewkę i przekazuje do niej pieniądze. W prawej części obrazu Bernard



podąża ku powracającemu do domu. Podnosi kukullę, aby przyjąć w nią połowę wygranej mnicha. Obok Bernarda stoi mnich cysterski, który trzyma mu pastorał. Mnicha, który wyprostowany i dumny żegnał Bernarda, dostrzegamy teraz w powracającym zakonniku, który w poniszczonym ubraniu klęka w skrusze przed Bernardem jak marnotrawny syn. Opis pod obrazem podaje jeszcze raz treść wydarzenia, a wstęgi wypowiedzi powtarzają to samo w formie dialogu.

Symbolicznie przedstawienie tego wydarzenia, jako powrotu syna marnotrawnego, wykonał Urs Graf (1485- 1527) na relikwiarzu św. Bernarda dla cysterskiego opactwa św. Urbana w Szwajcarii (1519). Nie powinno nas dziwić, że artystę o tak burzliwej historii życia i obdarzonego wieloma talentami, właśnie ten epizod z życia św. Bernarda tak zafascynował, że postanowił go przedstawić pośród 13 innych historii.●

**O. Bernard A. Grenz O. Cist.
Opactwo Szczyrzyc
olivicist@go2.pl**

DLA NAJMŁODSZYCH..... BAZYLISZEK

Zadanie A

Rozwiąż rebus



+



+ CJE Z

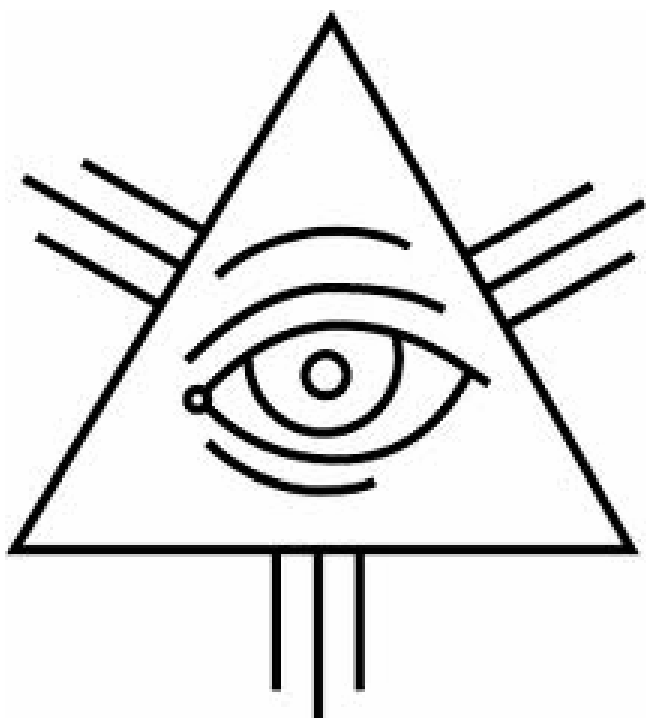


~~GA~~

~~PH~~

Zadanie B

Co oznacza symbol narysowany poniżej



Rozwiąż zadania, wpisz prawidłowe odpowiedzi, a kupon przynieś do kościoła. Losowanie nagród 22 czerwca podczas Mszy św. o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

BAZYLISZEK nr IV/2014

.....
(rozwiązanie)

.....
(imię i nazwisko)

RECEPTA NA BYCIE OJCEM.....

Bohaterem wyjątkowego numeru naszego pisma jest Grzegorz Celmer, który w kilku słowach opowie o swoim ojcostwie. Zapraszamy do lektury.

Pamięta Pan kiedy pierwszy raz pomyślał o byciu ojcem?

Pamiętam doskonale tę myśl. Kryształizowała się we mnie dość długo, w odróżnieniu od mojej żony, która miała jasno precyzowane plany w tym zakresie (śmiej). Być może miał na to wpływ mój charakter, sądziłem po prostu, że w jakimś stopniu do tej kwestii nie dojrzałem. Obawiałem się bycia ojcem, ale z biegiem czasu dzięki pomocy żony wszystko stawało się łatwiejsze.

Zastanawiał się Pan na temat wielkości swojej rodziny?

W momencie kiedy zawieraliśmy z Patrycją związek małżeński moja droga zawodowa rozkwitała i bardzo skupiałem się w tym aspekcie, stwierdzając, że powiększenie rodziny mogłoby z pracą mocno kolidować. Kiedy urodził się pierwszy syn Eryk światopogląd na zakładanie rodziny, organizacji życia zawodowego i gospodarowania czasu wolnego zmieniły się diametralnie. Jeśli chodzi o ilość dzieci, to nie zastanawiałem się nad tym, gdyż tak jak wspominałem obawiałem się ojcostwa. Nie miałem pewności czy sprostam nowemu obowiązkowi, czy uda mi się przekazać moje mądrości, moją wiedzę, czy uda się wykonywać najprostsze zadania jak chociażby kąpiel dziecka. Jednak, gdy urodził się Eryk, te wszystkie trudne sprawy nie budziły we mnie już tak wielkich obaw. Z czasem także wszystkie niedoskonałości związane z gospodarowaniem czasu dnia codziennego nie stwarzały specjalnych problemów. Dzięki pomocy żony to wszystko udawało się

spinać w jedną przejrzystą całość. Po kilku latach stwierdziliśmy, że dojrzelśmy do rodzicielstwa, nauczyliśmy się wielu spraw, dlatego postanowiliśmy powiększyć rodzinę i tak urodził się drugi syn Olaf. Wszelka pomoc naszych rodziców, uświadamiała nam że damy sobie doskonale radę z drugim dzieckiem. Widzimy doskonale, że młodszy syn Olaf dorasta pod bacznym okiem starszego brata, który bardzo dobrze się nim opiekuje, pomaga mu w podstawowych czynnościach. Chciałbym przy okazji wspomnieć, że ich charaktery są bardzo odmienne. Starszy jest spokojny, a drugi nadrabia energią (uśmiej).

Czy bycie ojcem staje się trudniejsze z upływem lat?

Myślę, że tak. Dotykamy tutaj kwestii społecznych i zawodowych. Zmienił się ogólny status zawodowy naszego społeczeństwa, a pomoc państwa nie do końca jest w takiej formie jakiej byśmy oczekiwali. Mam tutaj na myśli chociażby dostępność miejsc w przedszkolach, co przekłada się także na poziom edukacji. Przy wychowywaniu Eryka mieliśmy jasne oczekiwania wobec pomocy ze strony państwa, dowiedzieliśmy się także jakie musimy ponosić koszty utrzymywania rodziny. Ten czynnik sprawia, że bycie rodzicem, ojcem jest trudniejsze. Zmusza nas do szukania dodatkowych form zarobków przez zwiększanie etatu, czy szukania dodatkowych zajęć. To z kolei przekłada się na ograniczenie czasu, który poświęca się na przebywanie, wychowywanie i edukowanie swoich pociech. W moim przypadku jest tak, że gdy wracam do domu z pracy, to albo uczestniczę w podstawowych wieczornych czynnościach pielęgnacyjnych dzieci albo już tylko pozostaje mi ucałować synów na

dobranoc.

W jakim duchu wychowuje Pan swoje dzieci?

Przed wszystkim w duchu miłości i przyjaźni. Wraz z żoną nie chcemy izolować dzieci, dlatego uczymy naszych synów życia w społeczeństwie. Wpajamy im, że wśród nas są inni ludzie także i niepełnosprawni, którym należy się współczucie, ale przede wszystkim akceptacja i traktowanie na tym samym poziomie co każdego człowieka. Ponadto, uczymy ich umiejętności dzielenia się swoimi problemami, czy to bezpośrednio z nami i dziadkami, czy też z nauczycielami.

Jakie formy spędzania wolnego czasu wybiera Pan dla synów?

W przypadku starszego syna Eryka to przede wszystkim dbamy, by gorliwie przykładął się do swojej edukacji. Jeśli nie uda mu się odrobić lekcji w świetlicy, to robi je po powrocie do domu. W zależności od potrzeb wraz z żoną służymy mu swoją pomocą, a przede wszystkim wspieramy swoją obecnością. Dla synów staramy się czas odpowiednio wygospodarować, tak np. gdy dzień jest dłuższy i ładna pogoda to Eryk wychodzi na podwórko grać z kolegami w piłkę.

Więcej zaplanować możemy w dni weekendowe – wspólne wyjazdy, wyjście do kina, na lody, czy na bardziej zorganizowany plac zabaw gdzie dziecko może dać upust swoim emocjom, wykrzyczeć się i wybiegać (uśmiej). Staramy się także korzystać z dostępności dodatkowych zajęć typu basen, na którym Eryk ma już swoje pierwsze sukcesy pływackie na koncie. Ponadto, jako zuch uczęszcza na zbiórki harcerskie w których mocny nacisk kładzie się na edukację podopiecznych i można liczyć na wszelaką

pomoc druhów. Eryk bardzo lubi te zajęcia, cieszy się z każdej nowo nabytej umiejętności, a jeszcze bardziej jego tata (uśmiech). Jeśli chodzi o spędzanie wolnego czasu w dłuższym zakresie, czyli na urlopie to organizujemy wspólny wyjazd. Z żoną śmiejemy się mówiąc, że na urlopie się wyśpimy co nam się nigdy nie udaje (uśmiech).

W dobie rozwoju technologicznego łatwiej jest ludziom spotkać się w świecie wirtualnym, na portalach społecznościowych niż osobiście na zwykłej kawie i ciastku. Po trochu zanika w ludziach chęć przebywania wśród innych. W rozmowie internetowej możemy być sztuczni, a przebywając w pobliżu nie ukrywamy swoich emocji, reakcji, jesteśmy bardziej naturalni. Syn Eryk ma dostęp do komputera, ale jest to zawsze forma nagrody. Jeśli pogoda za oknem nie sprzyja podwórkowej rekreacji to wówczas najczęściej w weekendy Eryk korzysta z komputera. Sam jednak woli pograć w gry planszowe, a jeśli już robi to na komputerze to wybiera gry strategiczne. Rozbudzają niewątpliwie w nim umiejętności przewidywania i planowania. Ostatnio w jednej z gier budował hotel z aquaparkiem, wcześniej jakiś ogród poznając jednocześnie system zarabiania i wydawania pieniędzy (uśmiech). Ponadto, uczę syna korzystać z komputera mądrze np. jak umiejętnie i

szybko obsługiwać wyszukiwarkę internetową. Jednocześnie pokazuję mu także bogactwo standardowej książkowej encyklopedii.

Jakie jest Pana podejście do wychowywania dzieci w duchu religijnym?

Wraz z żoną staramy się przede wszystkim wychowywać naszych synów w wierze w Boga i drugiego człowieka. Religia jest nieodzownym elementem kształtowania człowieczeństwa. Uczy nas jak być dobrym dla siebie i dla innych. Wiara i religia od zawsze towarzyszyły nam w życiu codziennym. Pomagają zmierzać się z wieloma problemami. Syn Eryk od tego roku jest ministrantem. Nie namawiałem go do tego zbyt mocno, bardziej jeden z księży z Archikatedry Oliwskiej. Długo był kandydatem, poznawał podstawy służenia przy ołtarzu, aż w końcu sam zdecydował, że chce zostać ministrantem. To wszystko pozwala mu być bliżej Pana Boga. Podczas naszych wspólnych rozmów z ust Eryka pada wiele pytań dotyczących wiary, religii, treści Starego i Nowego Testamentu, osób Świętej Trójcy. Są to pytania, na które należy odpowiedzieć, chociaż nie na wszystkie istnieją proste odpowiedzi. Wówczas staram się wszystko umiejętnie wytłumaczyć. Eryk czyta także książki religijne. Otrzymał od swoich rodziców chrzest-

nych „Moją pierwszą Biblię”, czyta ją, zabiera na lekcje religii. U w a ż a m, że w każdej rodzinie powinna być obecna wiara i religia. Jeżeli zachodzi potrzeba należy zwrócić się do Boga o

W jaki sposób stara się Pan być dobrym ojcem?

Pierwsza odpowiedź jaka się nasuwa dotyczy nadziei, by nie powiełać błędów naszych ojców. Jest to często trudne na co ma wpływ nasz charakter uwarunkowany genetycznie. Dobrze, że zdajemy sobie sprawę, że coś nas kiedyś zabolalo i nie robimy tego naszemu dziecku. Uważam, że mam dobry kontakt z synami. Jestem jednym z nielicznych ojców, którzy uczestniczą w zebraniach rodzicielskich w Eryka klasie. Udzielam się w trójce klasowej i widzę, że mam dobry kontakt nie tylko własnym synem, ale i z innymi dziećmi. Ciężko jest mi oceniać innych ojców, ale jedno widzę na pewno, że dzisiejsi tatusiowie są bardziej zatroskani o życie doczesne. Coraz mniej mogą uczestniczyć w życiu rodzinnym. Faktem jest, że do pewnego wieku dzieci lgną bardziej do mamy i to jest naturalne. My ojcowie musimy być w pobliżu, szczególnie gdy nasze dziecko będzie potrzebowało od nas pomocy np. skleić model samolotu, zagrać w piłkę, rozwiązać trudne zadanie, czy przybić gwoźdź. Powiem szczerze, że jest to dobre, bo chociażby grając w piłkę możemy wrócić myślami do naszego dzieciństwa.

Czy jest Pan szczęśliwym tatą?

Tak. Jestem szczęśliwym i spełnionym tatą. Myślę, że kolejne dni, miesiące i lata będą mnie utwierdzać w tym poczuciu, czego dowodem są podziękowania synów i proste słowa – Kocham Cię.

Dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję.

Piotr Kołtan



Grzegorz Celmer (40 lat) – mąż i ojciec. Na zdjęciu z synami: Erykiem oraz Olafem.

KAPŁAN - DUCHOWY OJCIEC.....

Ojcostwo. Słyszac to słowo każdy z nas pomyśli o biologicznych ojcach – w tym momencie przychodzą nam do głowy również hasła takie jak: rodzina, przekazywanie życia, wychowanie, troska, odpowiedzialność, bezpieczeństwo... Jednak powołanie do ojcostwa może być realizowane nie tylko w rodzinie, ale także w sposób pośredni.

Kapłan wprowadzie nie przekazuje życia w sensie dosłownym. Jednak przez sakrament święceń staje się ojcem duchowym - trosz-

kryzysowe i kto podejmuje funkcję terapeuty, kierując się w każdej sytuacji miłością mądrą i wychowującą na wzór Jezusa, który ratował człowieka przed nim samym i przed tymi, którzy próbowali go skrzywdzić."

Szczególną formą opieki, poprzez którą realizuje się duchowe ojcostwo kapłanów, może być kierownictwo duchowe. Jest to forma indywidualnego towarzyszenia chrześcijaninowi na drodze rozwijania wiary.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa można było zna-

ku mężczyzn, żywo zainteresowanych przekazywanymi przez niego mądrościami. Większość zadawała kolejne pytania, licząc, że w ten sposób rozwiążą swoje wątpliwości i rozwiążą problemy. Jeden z mężczyzn nigdy o nic nie zapytał – jedynie obserwował. Pewnego dnia mędrzec zwrócił się do niego: „Oto już od tak dawna przychodzisz do mnie, a o nic mnie nigdy nie pytasz.” Mężczyzna miał mu odpowiedzieć: „Już to mi wystarczy, że patrzę na ciebie, ojczu”.

Na przestrzeni wieków pojęcie „ojca duchowego” przybierało różne formy – ewoluowało.

Jednak bez względu na czas i okoliczności – ojciec duchowy musi być świadkiem Bożej obecności w ludzkiej historii życia. Musi on być osobą cierpliwą, zdolną do odpowiedniego poprowadzenia rozmowy, udzielenia porady, posiadającą określoną wiedzę i zdolność do rozeznania. Musi być osobą podobną do starca z

czy się o Boże życie w każdym człowieku. Jest odpowiedzialny za wszystkich tych, do których został powołany. Wychowuje i uczy, aby jego duchowe dzieci wzrastały w wierze, a przede wszystkim – aby podążały drogami Ewangelii. Pomaga i wspiera, aby doprowadzić wiernych do prawdziwej jedności i przyjaźni z Bogiem. Prawdę tę bardzo trafnie ujął ks. Marek Drzewiecki: „Duchowy ojciec to bowiem ktoś, kto potrafi wychowywać, kto zapobiega zagrożeniom, kto pomaga przezwyciężać sytuacje

leżć pustelników i mnichów, którzy prowadzili życie w odosobnieniu. Czas spędzony na modlitwie oraz kontemplacji, a także nieustanne życie Słowem Bożym sprawiało, że stawali się wyjątkowymi świadkami Bożej obecności. Z tego względu byli regularnie odwiedzani przez wiernych, którzy oczekiwali od nich porad na temat życia duchowego.

Wśród żywotów świętych możemy znaleźć historię pewnego starca mieszkającego w pustelni. Przychodziła do niego grupa kil-

przyczonej opowieści - osobą, która nie tylko słowem, ale również postawą i przykładem swojego życia będzie prowadzić innych ku wierze, wskazując tym samym drogę ku Bogu. W tym kontekście kapłan staje się (tak jak ojciec w rodzinie) autorytetem, który nie tylko dzieli się swoimi doświadczeniami, ale jednocześnie roztropnie wskazuje na drogę do poszukiwania Boga we wszystkich okolicznościach.●

Agnieszka Dankiewicz



LEKTURA DO PODUSZKI

WARTO NAPRAWIĆ MAŁŻEŃSTWO

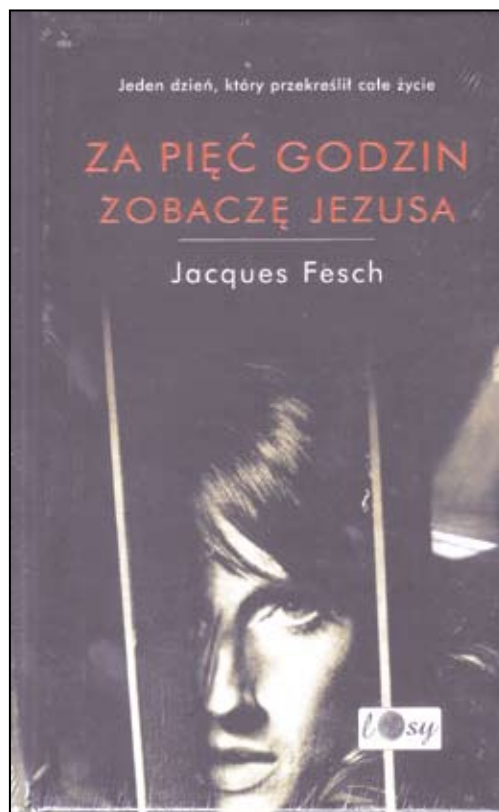
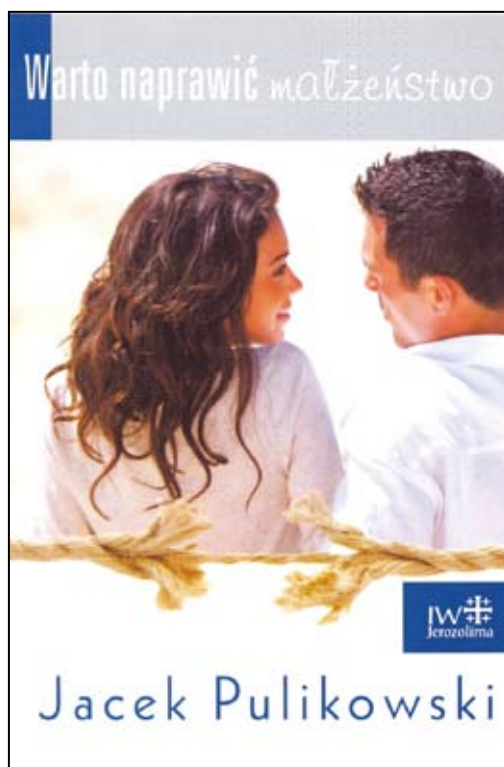
„Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. (Mk 10, 6b-9)

Małżeństwo to piękna przygoda. Niestety czasem bardzo trudna. Co zrobić, gdy w relacji małżeńskiej coś się psuje? Gdzie szukać przyczyn? Jak to naprawić? Odpowiedź jest bardzo prosta...

Jacek Pulikowski, autor tej książki, to przede wszystkim szczęśliwy mąż i ojciec trójki dzieci. Poza tym dr inżynier, wykładowca na Politechnice Poznańskiej oraz wykładowca Studium Rodziny przy Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu.

Od około trzydziestu lat jest czynnie zaangażowany w działalność Duszpasterstwa Rodzin. Razem z żoną Jadwigą służą swoją wiedzą i doświadczeniem wielu małżeństwom w kryzysie i przygotowują młodych do założenia rodziny, prowadzą kursy przedmałżeńskie. Ta książka jest, według mnie, najlepszą odpowiedzią na postawione wcześniej pytania. Warto do niej zajrzeć także przed zawarciem związku małżeńskiego.

*Autor: Jacek Pulikowski
Wydawnictwo: Inicjatywa
Wydawnicza Jerozolima*



opr. ks. Łukasz

ZA PIĘĆ GODZIN ZOBACZĘ JEZUSA

O czym marzysz? Udało ci się kiedyś spełnić swoje marzenie? Jaques Fesch, autor tego pamiętnika, trochę się pogubił w świecie marzeń. Można powiedzieć, że stracił poczucie rzeczywistości. Bogactwo rodziców sprawiło, że mógł sobie pozwolić na prawie wszystko. Prawie. Po wielu niechlubnych przygodach, ojciec postanowił nie finansować już jego szalonych pomysłów...

W 1954 roku, w wieku 24 lat, Jaques zapragnął kupić jacht, aby odbyć nim podróż dookoła świata. Rodzice nie chcieli dać mu pieniędzy. Wpadł więc z kolegami na szalony pomysł. Postanowili okraść kantor Aleksandra Silbersteina. Wszystko szło według planu, dopóki nie pojawiła się policja. Jaques, nie do końca świadomie, pociągnął za spust. Trafił prosto w serce policjanta. Sąd wydał na Jakuba wyrok śmierci.

Cały świat zawalił mu się w ciągu kilku chwil. Przez trzy lata Jaques osadzony był w więzieniu, gdzie oczekiwał na uprawomocnienie wyroku sądu i wykonanie kary śmierci. Ostatnie dwa miesiące życia to czas głębokiego nawrócenia. Ta książka to pamiętnik duchowy Jakuba napisany w formie listów do córki.

*Autor: Jaques Fesch
Wydawnictwo: Promic*

RADOŚĆ I PIĘKNO BYCIA OJCEM

Dzieci potrzebują obojga rodziców; niemniej jednak kult sukcesu zawodowego, nacisk na rozwój gospodarczy, ruchy feministyczne oraz zawrotne tempo życia sprawiają, że rola ojca nie jest w dzisiejszych czasach oczywista i doceniana. Współcześni mężczyźni muszą na nowo odnaleźć swoje miejsce w świecie i odpowiedzieć na pytania: co stanowi istotę ich męskości oraz jak ważnym aspektem ich osobowości jest ojcostwo.

Kim jest dobry ojciec?

Dziecko od swego urodzenia jest bezbronne. Rodzice – jako najbliższe istoty – w naturalny sposób dbają o nie, chronią i kochają. O ile jednak o mamie pisze się wiersze i poematy oraz śpiewa się o nich piosenki, to ojcom poświęca się mniej uwagi. Tymczasem rola ojca jest nie mniej ważna w życiu każdego człowieka. To dzięki niemu mama, czując się bezpieczna, pogodna i uśmiechnięta, daje dziecku tak potrzebną bliskość. **Pierwszym i podstawowym zadaniem ojca jest być... dobrym mężem!** W rodzinie, w której panuje miłość, możliwy jest prawidłowy rozwój emocjonalny dziecka. Kiedy dzieci widzą, że ich rodzice się kochają i okazują sobie nawzajem szacunek, delikatność i uczucia, to wiedzą, że one też są bezpieczne i kochane.

Oczywiście miłość ojca okazywana dzieciom jest inna niż miłość matki. To ojciec „uratuje” córkę przed pajakiem, który nagle wyszedł spod szafy, naprawi „głupi” rower, który się rozregulował. Odbierze maluchy z przedszkola, pójdzie na wywiadówkę do starszego dziecka, sprawiedliwie ob-

daruje wszystkie przysłowiowym wafelkiem i sprawi prezent z okazji urodzin. Wszystko to, wraz ze ściganiem się w parku, wspólną zabawą, grą w piłkę i nauką jazdy na rowerze albo pływania ma na celu pokazanie dziecku, że **„Tato mnie kocha”**, co oznacza, że dzieci są dla taty najważniejsze.

Bycie ojcem to przecież nie tylko czułość i delikatność. Czasem to także wychowawcza srogość, która uczy odpowiedzialności i pozwala przyswoić dziecku właściwe normy etyczne i społeczne. Wymaga to od ojca stałości, pokazywania zasad, które nie mogą zmieniać się pod wpływem impulsów; to także konsekwencja i stanowczość. Przede wszystkim ojciec musi sam wskazywać swoim zachowaniem na hierarchię wartości. Mówiąc inaczej, **ojciec jest od pokazywania, jak dobrze żyć**. Kiedy ojciec pokazuje swą postawą to co ważne, to staje się naturalnym autorytetem dziecka. Mądry ojciec wie, kiedy dziecko pocieszyć, a kiedy mu pomóc i swoim przykładem pokazać, że czasami trzeba coś zaplanować przed działaniem. Mądry tata uczy dzieci, kiedy trzeba przeprosić, że innych trzeba szanować, o zwierzęta dbać i nie dręczyć, a na pewno nie wolno kłamać. No i przede wszystkim dotrzymuje słowa. Dzieci i mama wiedzą, że mogą na nim polegać.

Rola ojca to także bycie nauczycielem wiary. Ważna i odpowiedzialna to rola. Często można spotkać takich ludzi, którzy mają problem z zaakceptowaniem Boga Ojca, bo w dzieciństwie ich ojciec nie wywiązał się należycie ze swego obowiązku bądź go z różnych przyczyn zabrakło.

Ojciec to nauczyciel wiary nie tylko przez duże „W” - nauczyciel modlitwy, pokazujący, że zabiera co niedziela całą rodzinę na mszę świętą do kościoła i mocno trwa przy wierze pomimo rozmaitych przeciwności, których dostarcza życie. **Dobry tata to także ten, który pomoże uwierzyć** dziecku w siebie i w swoje możliwości. W chwili słabości wesprze, pokaże, że już niewiele brakuje do osiągnięcia celu, pochwali za dotychczasowy wysiłek i nagrodzi za sukces.

Kryzys ojcostwa

Liczne przewroty społeczne XX w. sprawiły, że zachwianiu uległy więzi pomiędzy mężczyzną a kobietą oraz pomiędzy ojcem a dzieckiem. Rozwój ekonomiczny sprawił, że wymaga się od mężczyzny większego zaangażowania w życie zawodowe, które skutkuje osłabieniem więzi rodzinnych. Do tego nacisk ze stron kobiet domagających się zrównania praw coraz częściej sprawia, że mężczyźni na każdym szczeblu drabiny społecznej czują się zagrożeni w swej tożsamości. Jeśli dodamy do tego czynnik ekonomiczny powodujący, że kobiety nie tylko dzielą z mężczyznami obowiązek utrzymania rodziny, ale czasami nawet są lepiej zarabiające, to dopełni to obrazu utraty przez mężczyzn pozycji głowy rodziny.

Nie bez znaczenia jest także kulturowy obraz mężczyzny wychwalający jego zniewieściałe, karykaturalne formy metroseksualnych typów, jakie przemierzają nasze ulice. Niemniej destrukcyjnym „osiągnięciem” naszych czasów jest także syndrom „Piotrusia Pana” - wiecznego chłopca bawia-

cego się nieustannie, będącego na utrzymaniu rodziców, którego fascynują przygody, przelotne miłości, sporty ekstremalne i drogie gadzety. Często taki człowiek nawet jeśli się żeni, to oczekuje od swej wybranki raczej roli matki niż żony, wymaga pobłażania dla jego wyskoków, a nie znając go, często zostawia żonę i dzieci, uciekając od obowiązków. Co ciekawe dzieci, pozostawione pod opieką takiej samotnej matki padają ofiarą jej nadopiekuńczości i same wyrastają na kolejne pokolenie Piotrusiów Panów (por. D. Kinley, „Syndrom Piotrusia Pana”, Wyd. System, Warszawa 1993).

W tym miejscu nie można zapomnieć o dyktacie mniejszości, który w ramach złe pojętej tolerancji każe nam zastąpić matkę i ojca „rodzicem A” i „rodzicem B”, płeć usiłuje zdefiniować w ode-
 rwanu od uwarunkowań biologicznych w oparciu jedynie o subiektywną tożsamość płciową (ang.: gender) opartą wyłącznie na uwarunkowaniach kulturalnych. Toksyczność tych postulatów polega przede wszystkim na kwestionowaniu natury, negowaniu roli rodziny składającej się z matki, ojca i dziecka i niewłaściwym rozumieniu istoty wolności. Co gorsza, destrukcyjne elementy ideologii, jak atak na rodzinę przez zmianę pojęcia małżeń-

stwa i rodziny wprowadzane są tylnymi drzwiami do szkół bez wiedzy społeczeństwa i zgody Polaków, zagrażając tożsamości najmłodszego pokolenia.

Odkrywanie piękna bycia ojcem

Dobre przeżycie swego ojcostwa wymaga dokonania pewnych elementarnych „odkryć”. Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę, kierował się w swym



zamiarze pełnią, komplementarnością płci. Wszystko w zamiarze stworzenia służy, aby dzięki swej naturze ludzie mogli we właściwy sobie sposób wypełnić postawione przed nimi zadania. To prawda, że mężczyźni inaczej reagują na bodźce zewnętrzne (dźwięki, kolory itp.) niż kobiety. Jeśli chodzi o spostrzegawczość, to skupiają się oni na całościowym poglądzie, podczas gdy szczegóły i drobiazgi im uciekają. Mężczyźni są zazwyczaj mało emocjonalni, dzięki czemu potrafią oddzielić myślenie od emocji. O ile kobiety doceniają swoją wartość przez

pryzmat urody, to mężczyźni dbają o kondycję fizyczną i intelektualną.

Świadomość tych elementarnych różnic pozwala zauważyć, że podstawowym wymiarem działania mężczyzny jest jego wrodzona tendencja do przemieniania świata, jednak pierwszym i podstawowym zadaniem mężczyzny jest ojcostwo. I choć dar ojcostwa jest powiązany z macierzyństwem – ponieważ wynika ze wzajemnej miłości małżonków,

to jest przecież dziełem współpracy z Bogiem w Jego dziele stwórczym. Należy podkreślić, że pierwotnym wzorem ojcostwa na ziemi jest Ojcostwo Boga. Pamiętając o tym, łatwiej przyjąć właściwą postawę jako wzór i w ten sposób uchronić się przed wspomnianym wcześniej kryzysem, jaki dziś przeży-

wa ojcostwo.

Święty Jan Paweł II pisał: „Wewnątrz komunii-wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli męża i ojca [...] Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety. [...] Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa.” (Familiaris Consortio, 25)●

Rafał J. Czeakała

ŚWIĘCI OJCOWIE

„Nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym „geniuszom” świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania. Szukajcie świętości w codziennym życiu.” (Jan Paweł II, Novo Millennio Ineunte)

Czerwiec to miesiąc, w którym w sposób szczególnie myślimy o naszych ojcach. W historii Kościoła można wskazać wielu kanonizowanych i beatyfikowanych mężczyzn, którzy swoje powołanie do ojcostwa realizowali nie tylko w wymiarze dosłownym, ale także w sensie pośrednim. W każdym przypadku ich ojcostwo realizowało się poprzez służbę rodzinie lub grupie ludzi, do których w sposób szczególny zostali posłani.

Święty Jan Boży

Jan Ciudad urodził się w 1495 roku w małej, portugalskiej miejscowości. Kiedy miał 8 lat, w jego rodzinnym domu zagościł pielgrzym zmierzający do Hiszpanii. Chłopiec postanowił uciec z domu – prawdopodobnie pod wpływem wyjątkowo interesują-

cych opowieści, które przedstawił przybysz. Razem z pielgrzymem udał się do Hiszpanii. Tam zdobył opiekę i wykształcenie; z czasem zyskał pracę, osiągając spokojne, dostatnie życie. Jednak po wielu latach postanowił porzucić dotychczasowe życie i wstąpić do wojska. Brał udział w wyprawach i walkach, odwiedzał różne europejskie kraje. W wieku około 30 lat zdecydował się powrócić w rodzinne strony – do Portugalii. Wtedy też dowiedział się, że jego matka umarła z rozpaczy po jego zaginięciu, natomiast ojciec (załamany utratą żony oraz syna) wybrał się do Lizbony, gdzie wstąpił do zakonu franciszkańskiego i tam umarł. Targany wyrzutami sumienia Jan, postanowił wyruszyć w drogę do Afryki – podjął wyjątkowo ciężką pracę przy budowie murów obronnych. Z czasem, pod wpływem swojego spowiednika, wrócił do Europy, zainteresował się książkami religijnymi i zaczął się ich rozpowszechnianiem. Kiedy pewnego dnia, idąc z mnóstwem książek na plecach, spotkał małe, ubogo ubrane dziecko, chciał pomóc chłopcu i postanowił ofiarować mu swoje buty. Niestety, okazały się one zbyt duże. Wziął więc chłopca na ramiona i poniosł ze sobą, aby dotrzeć do źródła na odpoczynek. Kiedy się zatrzymali, Jan zauważył w rękach dziecka przepołowiony owoc granatu i... wystający z niego krzyż. Chłopczyk powiedział mu: „Janie Boży, Granada będzie dla ciebie krzyżem!” i zniknął. Jan dotarł do Granady. W tym mieście dokonała się ogromna przemiana w życiu Jana – pod wpływem kazania Jana z Avili, postanowił przekazać wszystkie wartościowe przedmioty, które posiadał; błagał Boga o przebaczenie za wszystkie doko-

nane grzechy. Niektórzy, widząc jego zachowanie, uznali go za niepoczytalnego i dopatrywali się elementów choroby psychicznej – dlatego też został umieszczony w specjalnym ośrodku dla osób z takimi zaburzeniami. Musiał tam zmierzyć się z ówczesnymi, brutalnymi metodami leczenia – przyjmował je z pokorą i ofiarnością. Kiedy opuścił szpital, postanowił całkowicie oddać się służbie ubogim. Żył wśród najbiedniejszych mieszkańców Granady – zbierał drewno, a środki uzyskane ze sprzedaży, przekazywał na pomoc potrzebującym; zaczął organizować grupy osób niosących sobie wzajemną pomoc. Nie ustawał w modlitwie za tych, którzy pozostawali pod jego opieką. Dzięki datkom otrzymanym od bardziej zamożnych mieszkańców, udało mu się urządzić przytułek dla bezdomnych, gdzie wydzielono również pokoje dla chorych. Warunki tam panujące były skromne, ale wystarczające, aby nieść pomoc tym, którzy najbardziej tego potrzebowali. Kiedy trzeba było, sam zanosił najuboższych do szpitala, aby mogli skorzystać z pomocy medycznej. Dodatkowo – placówka wyróżniała się metodami leczenia, dbałością o higienę oraz bardzo dobrym podejściem do podopiecznych. Chcąc zyskać pieniądze na posiłki dla swoich pacjentów, Jan obchodził miejscowe targi w poszukiwaniu resztek materiału, które mógłby sprzedać. Otrzymywał także resztki posiłków, czasami również drobne pieniądze. Pewnego dnia, posługując swoim podopiecznym, zaobserwował u jednego z nich stygmaty – wtedy też usłyszał słowa: „Janie cokolwiek dobrego czynisz ubogim i chorym, Mnie samemu czynisz”. Przez długi czas Jan sam wykonywał większość obowiązków.



św. Jan Boży

ków związanych z prowadzeniem przytułku i szpitala, jednak z czasem doczekał się kilku współpracowników.

Sytuacja, w której można było założyć największe oddanie Jana w służbie pacjentom, nastąpiła w połowie 1549 roku. Wtedy w szpitalu w Granadzie wybuchł poważny pożar. Świadkowie tego wydarzenia widzieli, jak Jan wchodził do płonącego budynku, aby pomóc swoim podopiecznym opuścić budynek, szczególnie tym, którzy nie byli w stanie uczynić tego o własnych siłach.

Umarł w wyniku choroby – próbował uratować chłopca, tonącego w rwącej rzece; zimna woda spowodowała poważną infekcję. Odszedł w czasie modlitwy, a jego śmierć pogrążyła w smutku wszystkich mieszkańców. Pomimo tego, że nie ma w tradycji przekazów, które mówiłyby, że założył swoją rodzinę – ze względu na swoją służbę, troskę i oddanie był uznawany za ojca ubogich i chorych.

Święty Ludwik Martin

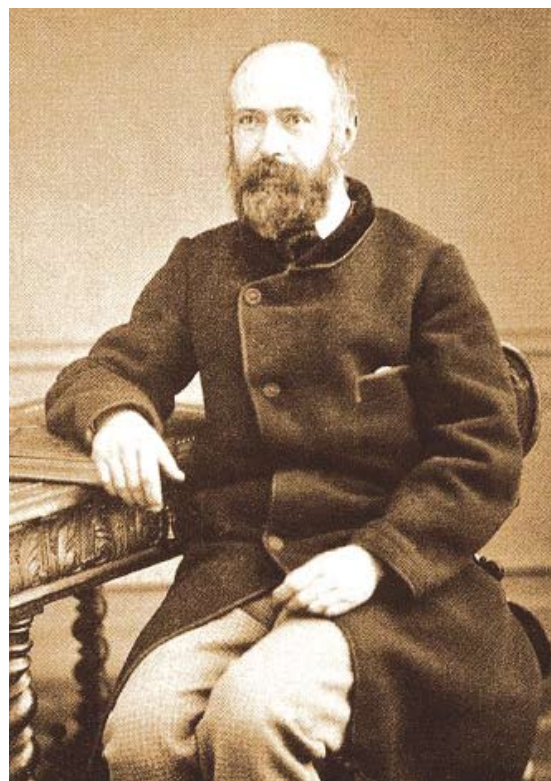
Ludwik Martin urodził się w 1823 roku we Francji. Razem z rodzicami mieszkał w miejscowości Alençon, jego ojciec był kapitanem w jednym z oddziałów armii. Ludwik zdobył zawód zegarmistrza, jednak pragnął wstąpić do zakonu. Niestety, nie został przyjęty ze względu na brak znajomości łaciny. Przez pewien czas mieszkał w Paryżu, później wrócił do rodzinnej miejscowości, gdzie założył własny zakład zegarmistrzowski. Jego życie toczyło się spokojnie; poza obowiązkami zawodowymi, był mocno zaangażowany w rozwijanie swojej wiary, ćwiczenia duchowe oraz podejmowanie się dzieł miłosierdzia. Wśród codziennych spraw interesował się łowieniem ryb i czytaniem książek. Wydawałoby się, że to nic szcze-

gólnego. Jednak pewnego dnia spotkał wyjątkową dziewczynę - Zelię Marię Guerin. Początkowo Zelia planowała wstąpienie do klasztoru. Jednak po rozmowie z przełożoną zakonu, zdecydowała założyć zakład koronczarski, podając pracę w wyuczonym zawodzie i wybrać życie małżeńskie. W momencie spotkania Zelia i Ludwik poczuł, że zostali sobie przeznaczeni. W 1858 roku odbył się ślub. Ludwik zrezygnował z własnej pracy zawodowej – od tamtego czasu pomagał żonie w prowadzeniu zakładu koronczarskiego. Jako mąż odznaczał się wyjątkowym oddaniem wobec swojej żony. Otaczał ją opieką, wyręczał ją ze wszystkich obowiązków, które mogłoby być dla niej uciążliwe lub problematyczne. Wiedząc na przykład, że jego żona nie lubiła podróżować, sam udawał się w podróże służbowe, aby dopilnować spraw związanych z zakładem. Odwiedzał też córki, które w tamtym czasie mieszkały na pensji u sióstr wizytek w Mans. Zelia bardzo doceniała wszystko, co robił dla niej mąż. Często pisała o Ludwiku, że zawsze był dla niej pocieszycielem i podporą; uważała go za człowieka świętego. Największą radością dla Ludwika i Zelii były dzieci - na świat przyszło ich dziewięcioro (wśród nich także Tereska - późniejsza św. Teresa od Dzieciątka Jezus). Niestety – czworo dzieci zmarło we wczesnym dzieciństwie. Cztery córki wstąpiły do zakonów. Rodzice na każdym kroku podkreślali swoją dumę z rozwoju dzieci – w listach do rodziny często pisali o ich postępach i osiągnięciach. Ludwik poświęcał bardzo dużo czasu swoim dzieciom, okazując im swoją wyjątkową troskę – z radością chodził z nimi na spacer, organizował niedzielne wycieczki dla całej rodziny. Rodzina była wyjątkowo zgod-

na i religijna – najważniejszym elementem jej życia była wspólna modlitwa oraz uczestnictwo w nabożeństwach zależnych od okresu liturgicznego. Pilnowano przestrzegania postów, każdy dzień rozpoczynał się od Mszy świętej. Ludwik, jako głowa rodziny, starał się dawać swoim dzieciom przykład chrześcijańskiej miłości do bliźniego, rozumianej jako troskę o drugiego człowieka. Niejednokrotnie zdarzało się, że w ich rodzinnym domu przyjmowano włóczęgów lub znajdowano im ośrodki, w których mogliby otrzymać specjalistyczną pomoc medyczną.

Od 1889 roku Ludwik zaczął chorować na miażdżycę, w wyniku czego przeszedł paraliżujące udary mózgu. Podczas choroby był wielokrotnie hospitalizowany, a odpowiedzialności za opiekę nad nim podjęły się córki (Céline i Leonie). Zmarł 29 lipca 1894 roku; został kanonizowany razem z żoną 26 marca 1994 przez papieża Jana Pawła II. ●

Agnieszka Dankiewicz



św. Ludwik Martin

W CZASIE WAKACJI.....

..nie omijaj kościoła

Jako mieszkańcy Oliwy jesteśmy zafascynowani pięknem naszej architekture. Obiektywnie rzecz biorąc nie tylko my; według rozmaitych ocen rokrocznie odwiedza ją do półtora miliona turystów z całego świata. Urzeka ich architektura, wyposażenie i przede wszystkim brzmienie rokokowych organów. Katedra jako zabytek sakralny jest stałym punktem wycieczek niekoniernie o charakterze religijno-pielgrzymkowym, a wśród zwiedzających są nie tylko osoby wierzące. Skoro tak, to może warto nam, ludziom praktykującym pomyśleć o uwzględnieniu w swoich planach wakacyjnych miejscowych świątyń.

Wakacje to czas, mający na celu zregenerowanie sił fizycznych, intelektualnych i duchowych, aby później móc z nowym zapałem zabrać się do dalszej twórczej i owocnej pracy. Zatem to nie tylko odpoczynek dla ciała, czas wolności

od pracy, ale także czas regeneracji sił duchowych. Dobrze jest przed wyjazdem rozejrzeć się w przewodnikach turystycznych bądź internecie w poszukiwaniu rozmaitych atrakcji w zasięgu miejsca naszego letniego wypoczynku. Pływalnie, miejsca do opalania czy szlaki turystyczne odnajdziemy błyskawicznie, tymczasem sporo frajdy, wzruszeń i głębokich przeżyć może dostarczyć zwiedzanie miejsc o walorach historycznych i sakralnych.

Często w pobliżu miejscowości letniskowych znajdziemy stare, małe i urokliwe kościoły, czasami nawet drewniane. Pieczołowicie chronione i upiększane przez wiele pokoleń, stanowią świadectwo żywej wiary swych parafian. Oczywiście nie zapominajmy o wielkich katedrach i słynnych kościołach usianych po Polsce i całej Europie. Zresztą nie tylko godne polecenia są te zabytkowe, czasami – choć to oczywiście kwestia gustu – zachwycić potrafią swą nowoczesną archi-

tekturą współczesne budowle jak np. Bazylika w Licheniu czy Arka Pana w krakowskiej Nowej Hucie.

Soborowa reforma liturgii, która wprowadziła do mszy bogactwo języków narodowych, będąc dobrodziejstwem dla nas w kraju, może powodować problemy natury językowej za granicą. Nie należy się tym zrażać, przecież każda msza jest taka sama i o ile jesteśmy uważni oraz skupieni, to z pewnością zorientujemy się w każdym momencie liturgii. We właściwym przeżywaniu celebracji pomoże uprzednie przeczytanie czytań przewidzianych na daną niedzielę według ściągawki, która zawarta jest w niniejszym numerze „Trinitasu”.

Będąc na wczasach zagranicznych pamiętajmy, że niektóre ze świątyń są zamknięte, wyłączone z użytkowania bądź przejęte przez wspólnoty niekatolickie. Nabiera to szczególnego znaczenia, kiedy poszukujemy kościoła, w którym odprawiana jest niedzielna



msza święta. W krajach, gdzie dominują wyznania niekatolickie, może się okazać, że trzeba dobrze poszukać – najlepiej jeszcze przed wyjazdem – adresu najbliższego kościoła, w którym odprawiana jest msza święta. Dobrym pomysłem jest sprawdzenie internetowych stron episkopatu danego kraju do którego się udajemy; najczęściej tam znajdziemy wykaz parafii.

Choć nasuwającym się rozwiązaniem może wydawać się udanie do pobliskiego kościoła jednego z wyznań protestanckich, to należy zauważyć, że protestanci w ogóle nie sprawują mszy świętych! Nic nie broni nas, aby udać się na nabożeństwo do naszych „braci odłączonych”, ale w żadnej mierze nie wypełni to obowiązku uczestnictwa w niedzielnej mszy świętej. W skrajnych przypadkach protestanckie kazanie może być nawet zagrożeniem dla naszej wiary, jeśli będzie zawierać poglądy niezgodne z nauką Kościoła Katolickiego.

Na wschodzie i południu Europy możemy natrafić na bogactwo liturgii Kościołów Wschodnich. Należy tutaj odróżnić katolickie obrządk wschodnie, posługujące się rytami bizantyjskimi, ormiańskimi bądź starocerkiewnymi, lecz pozostające w łączności z Rzymem. Uczestnictwo we mszy świętej sprawowanej według katolickiego obrządku wschodniego jest ważne i stanowi spełnienie niedzielного obowiązku. W specyficznych sytuacjach, kiedy nie jesteśmy w stanie dotrzeć do któregoś z katolickich kościołów, możemy wziąć udział we mszy świętej prawosławnej. I choć

Kościół Katolicki podkreśla ścisłą łączność w dziedzinie wiary z Kościołem Prawosławnym, niemniej jednak przyjmowanie Komunii w Kościele Prawosławnym nie jest zalecane – jako że jest przez tamte wspólnoty uznawane za znak pełnej wspólnoty z tym Kościołem.

Gdybyśmy jednak trafili na takie miejsce, skąd nie jesteśmy w stanie dotrzeć do żadnego chrześcijańskiego kościoła, pamiętajmy, że sami stanowimy Kościół i zaprosimy Boga, aby przyszedł do nas we wspólnotowej, rodzinnej modlitwie.

Przychodząc do kościoła – nie tylko kiedy jesteśmy na wakacjach – nie zapominajmy, że jego gospodarzem jest Pan Bóg. Nie wypada zatem przyjść Go odwiedzić w klapkach i szortach prosto z plaży. Coraz częściej o godnym i schludnym ubiorze przypominają tablice informacyjne umieszczane przed wejściami do świątyń. Często można tam również wypożyczyć chustkę czy inny kawałek materiału, który pozwoli nam zasłonić zbyt rozległe plecy, dekolt czy



ramiona. Niedopuszczalne jest przyjscie w krótkich spodenkach bądź zbyt krótkiej spódnicy. Ponadto kobiety odwiedzające cerkwie powinny mieć zasłonięte włosy na głowie np. chustką.

Osobną sprawą jest kwestia zachowania w świątyni. Pamiętajmy, że pierwszeństwo mają celebracje liturgiczne, więc powstrzymajmy się od zwiedzania w ich czasie. Nieprzeszkadzanie innym i wyciszenie telefonu komórkowego wydają się być oczywistymi sprawami, których przecież nieprzestrzeganie przez turystów nieraz tak nas irytuje.●

Rafał J. Czekala

WSPOMNIENIE Z RZYMU

Wyjeżdżamy w czwartek 24 kwietnia krótko po 5 rano spod katedry oliwskiej. Przewodzą nam kapelan Kościelnej Służby Mężczyzn Semper Fidelis ks. prałat Zbigniew Zieliński w asyście sopockiego dziekana, proboszcza parafii Św. Michała Archanioła ks. kanonika Mariana Krzywdy oraz wikarego z gdańskiej parafii Matki Bożej Bolesnej ks. Przemysław Kalickiego. Z kierowcami jest nas 50.

Jedziemy przez Kołbaskowo, dalej przez Niemcy - dla autokaru trasą najbezpieczniejszą. Pierwszego dnia przejeżdżamy ponad 1100 km, zatrzymujemy się w hotelu Holiday Inn w Feldkirchen w pobliżu Monachium. Poprzyjeżdżamy do św. w sali hotelowej. Następnego dnia przed nami ponad 900 km. Rano śniadanie i jazda przez przepiękne Alpy i malownicze Apeniny do Monterotondo, węzła drogowego ok. 20 km przed Rzymem. Na stacjach benzynowych spotykamy sporo autokarów pielgrzymkowych, głównie z Polski, są też autostopowicze - polscy harcerze. Na miejscu w dobrym hotelu o nazwie Green Palace msza św. i kolacja.

W sobotę rano msza św. wspólnie z pielgrzymką z Gdańska, która przyleciała tu samolotem. Jedziemy do Wiecznego Miasta - oprowadza nas przez prawie całe trzy dni przeziły i kompetentny ksiądz z naszej diecezji, kończący studia doktoranckie w Rzymie,

Krzysztof Kinowski. Ci, którzy nie pierwszy raz byli w Rzymie, usłyszeli od księdza wiele nowego.

W niedzielę o trzeciej nad ranem wyjeżdżamy, by znaleźć się jak najbliżej Placu Św. Piotra. Dojeżdżamy do najbliższej stacji metra - tu pierwszy „korek” - z ludzi, tj. grup w oczekiwaniu na wejście do metra. Dłuższy czas stoimy bezruch, zapiękną grupą czarnoskórych Afrykanów, w końcu zauważamy, że nasza kolejka rozwidliła się i my jesteśmy na martwej gałęzi. Nie przypadkiem ks. Zieliński jest kapelanem Kościelnej Służby Mężczyzn Semper Fidelis - idzie do rozwidlenia i grzecznie ustala, że wchodzi do metra grupy raz z jednej, raz z drugiej części kolejki. Po pewnym czasie jedziemy sprawnie; po krótkim marszu docieramy około 5 nad ranem pod Zamek Anioła, bo spodziewamy się wejść tamtędy na Via della Conciliazione.

I tu niemiła niespodzianka. Nieopisany ścisk (za nami szybko też przybywa ludzi) - z wielkim trudem przebijają się z powrotem ludzie, którzy odradzają nam iść dalej, bo tam nie jest lepiej. Od czasu do czasu transportują ludzi, którzy zasłabli. Służby medyczne również mają wielki problem z udzielaniem pomocy - nie ma mowy, by dojechała karetka. Po dłuższym czasie wypełnionym walką o utrzymanie równowagi i powstrzymanie napierających ks. Zieliński ogłasza wycofanie na Piazza Navona. Po niemałym trudzie wydostajemy się ze

ścisku, następnie po krótkim marszu dostajemy się ok. godz. ósmej na Piazza Navona, gdzie na telebimie zapowiedziano polskie nagłośniecie. Plac już do połowy wypełniony (tej bliżej telebimu). Przed godz. 10 plac jest już pełny, ale tłoku nie ma i można w miarę swobodnie poruszać się we wszystkich kierunkach. Po nerwowych chwilach w pobliżu Zamku Anioła następuje uspokojenie i koncentracja na tej epokowej uroczystości. Powiewa mnóstwo flag, zdecydowanie przeważają białe-czerwone, ale są też węgierskie, ukraińskie, widzę białoruską, chorwacką, czeską, słowacką. Jest transparent szkoły państwowej im. Jana Pawła II w Bolonii. Sporo Włochów.

Atmosfera bardzo podniosła. Po ogłoszeniu świętymi Jana XXIII i Jana Pawła II wybuch radości. Oklaski na widok podobizn świętych papieży na telebimie. Przez całą mszę świętą na placu wielkie skupienie i powaga.

Zmęczenie poprzednimi wydarzeniami daje znać, ale już nie mąci radości. Refleksje - obaj papieże miłości, pokoju, miłosierdzia, dążący do jedności Kościoła. Mainstreamowe media niedługo znajdą sobie inne tematy. My mamy dwóch nowych wielkich orędowników w niebie. Obyśmy ich nie zawiedli.

Po mszy św. nie znaleźliśmy zapowiadanej możliwości przyjęcia komunii św. w sąsiednich kościołach, ale jest czas na posiłek regeneracyjny; potem znów przejmują nas

ks. Krzysztof, prowadzi nas do swojego Instytutu, gdzie możemy przyjąć komunię św. i mamy następną rundę zwiedzania Rzymu. Po powrocie do hotelu czas na wieczorny spacer po miasteczku.

W poniedziałek jedziemy na godz. 10 na mszę świętą w Polskim Papieskim Instytucie Kościelnym, a więc w siedzibie ks. Krzysztofa. Po Mszy św. udajemy się w kierunku placu św. Piotra, aby nawiedzić bazylikę i grób świętego Jana Pawła. Plac jest zamknięty na sprzątanie, jest nawet sugestia, że mogą otworzyć dopiero około 14-tej. Ci, którzy zdecydowali

się czekać, zostali nagrodzeni, nie czekali długo. Inni, którzy udali się na zwiedzanie czy posiłek, po powrocie zastali plac wypełniony kolejką, bez szans na wejście do bazyliki przed godziną zbiórki na dalsze grupowe zwiedzanie. Podczas zwiedzania lista odwiedzanych świętych miejsc i innych zabytków nawet w tym dniu byłaby bardzo długa – mamy okazję spróbować najlepszych w Rzymie lodów, oczywiście dzięki ks. Krzysztofowi.

Następnego dnia po śniadaniu rozpoczynamy drogę powrotną, znów przez Feldkirchen, wieczorem msza św. w tym

samym co poprzednio hotelu. Tam następnego poranka, po mszy św., widzimy na śniadaniu bardzo smutnych Niemców – to kibice piłkarzy monachijskich, którzy poprzedniego wieczoru ponieśli dotkliwą porażkę z Hiszpanami w walce o Puchar Mistrzów.

Droga do domu, choć długotrwała, łatwiejsza jest do zniesienia, bo przecież cel jest dobrze znany. Szkoda tylko, że kończy się czas pięknych przeżyć we wspaniałej grupie.



pielgrzym Antoni



WAKACYJNE PROPOZYCJE.....

Dla wielu osób rozpoczynają się wakacje – czas urlopów, wyjazdów, wielkiego odpoczywania. Może się wydawać, że jest to także czas zupełnego braku obowiązków – nie chodzimy do pracy, na uczelnię czy do szkoły; możemy sami zaplanować sobie czas, wybierając wyjazdy i spotkania z najbliższymi nam ludźmi. Nie musimy martwić się tym, że zbliża się ważne spotkanie z szefem. Nie myślimy o czekających nas egzaminach, testach lub sprawdzianach. Mamy wrażenie, że w tym wszystkim mamy szansę skupić się przede wszystkim na tym, co sprawia nam przyjemność i przynosi radość.

Planując nasze wakacyjne wyjazdy, martwimy się zakupami, pakowaniem, przygotowaniem się do zwiedzania konkretnych miejsc. Jednak pośród tych wszystkich spraw nie możemy zapomnieć o stałym miejscu dla Boga. W czasie wakacji wiele wspólnot organizuje rekolekcje lub wyjazdy, które

pozwolą nam połączyć rekreację i odpoczynek z czasem poświęconym Bogu. Jest to także okazja, aby poznać nowych ludzi, z którymi możemy podzielić się doświadczeniem naszej wiary.

Rekolekcje ignacjańskie

Rekolekcje ignacjańskie (inaczej: Ćwiczenia Duchowe) to „szkoła modlitwy” opartej na Słowie Bożym. Są przeżywane w całkowitej ciszy, pozwalają na głębsze spotkanie z Bogiem i ożywienie wiary. Pierwszym etapem są pięciodniowe rekolekcje nazwane Fundamentem. Kolejne etapy to 4 cykle rekolekcji – I tydzień (droga oczyszczenia), II tydzień (droga oświecenia), III i IV tydzień (droga zjednoczenia).

Terminy rekolekcji ignacjańskich:

01 VII – 06 VII 2014 – Fundament (Warszawa lub Kalisz)

01 VII – 09 VII 2014 - I, II, III, IV Tydzień Ćwiczeń Duchowych (Czechowice - Dziedzice)

08 VII – 16 VII 2014 - II, IV Tydzień Ćwiczeń Duchowych (Warszawa)

Więcej informacji: <http://www.rekolekcje.jezuici.pl/>

XXI Spotkanie Młodych w Wołczynie

Od 20 lat bracia kapucyni organizują spotkanie dla młodzieży w Wołczynie (woj. opolskie). W tym roku spotkanie p o

raz kolejny będzie dotyczyło cnót teologalnych – tym razem pod hasłem: „Żyj nadzieją”. Program spotkania przewiduje wiele konferencji, spotkań, koncertów oraz innych atrakcji, które umożliwią uczestnikom wymianę doświadczeń oraz owocne przeżycie tego spotkania. Gośćmi tegorocznego spotkania będą między innymi: o. Leon Knabit OSB, ks. Mirosław Maliński, Janina Ochojska, ks. Piotr Pawlukiewicz i o. Jacek Salij OP. Spotkanie odbywa się w terminie 14 VII -19 VII 2014 roku. Więcej informacji: <http://www.wolczyn.kapucyni.pl/>

Salezjańskie rekolekcje dla młodych - „Idziemy na Syjon”

Rekolekcje odbywają się w Zakopanem w terminie 14-21 lipca 2014 r. W ramach wyjazdu planowany jest nie tylko czas na skupienie, modlitwę, pogłębianie swojej wiary i wyjątkowe spotkania z drugim człowiekiem, ale także na górskie wędrówki (w tym szlakami św. Jana Pawła II).

Więcej informacji: http://www.mlodzielazycia.pl/idziemy_na_syjon.html

Pielgrzymka rowerowa na Jasną Górę – edycja XII

Amatorzy sportu mogą wybrać się na rowerowy wyjazd na Jasną Górę. Termin pielgrzymki to 25-30 lipca 2014 roku. Kolejne etapy wyjazdu (rozłożone na poszczególne dni) to Osie (25 lipca), następnie Brzozy (26 lipca), Ślesin (27 lipca), Turek (28 lipca), Wie-



Rekolekcje ignacjańskie to czas z Bożym Słowem

luń (29 lipca). Wjazd na Jasną Górę odbędzie się 30 lipca. Powrót do Gdańska – po Apelu Jasnogórskim, autokarami. Więcej informacji: <http://www.rowerowa.com.pl/>



Droga świętego Jakuba

Jednym z bardziej popularnych szlaków pielgrzymkowych w Europie staje się droga świętego Jakuba, prowadząca do katedry w Santiago de Compostela w północno-zachodniej Hiszpanii. Uznaje się, że to właśnie w tej katedrze złożone jest ciało św. Jakuba Apostoła. Nie ma jednej, wyznaczonej trasy pielgrzymki – uczestnicy mogą dotrzeć do Santiago de Compostela jednym z wielu szlaków (oznaczonym zazwyczaj przez charakterystyczne muszle św. Jakuba).

Pierwsze wzmianki o kulcie religijnym w Santiago de Compostela pochodzą już z IX wieku. Przez wiele wieków pielgrzymi wyruszyli na szlak dla umocnienia wiary, spełnienia złożonych postanowień, z prośbą o uzdrowienie lub składając dziękczynienie. Na drogę świętego

Jakuba wyruszają zazwyczaj indywidualni pielgrzymi lub małe zorganizowane grupy – ten fakt odróżnia ją od innych pielgrzymkowych celów. Na trasie do dyspozycji pielgrzymów są schroniska prowadzone przez lokalne parafie, stowarzyszenia lub osoby prywatne. ●

Agnieszka Dankiewicz



Fragment polskiego (pomorskiego) odcinka szlaku do Santiago wiedzie przez Oliwę



*Ślubuję ci miłość, wierność
i uczciwość małżeńską...*

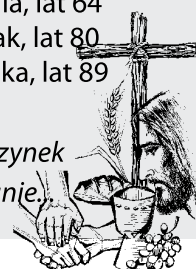
Łukasz Rupa i Katarzyna Maniecka
Ignacio Perez i Joanna Swinarska
Marcin Grzybowski
i Anna Wierzchnicka
Mariusz Schulz i Daria Stelmaszyk
Tomasz Bobowski
i Agnieszka Kunikowska
Martin Ozga i Iwona Dobrzycka
Wojciech Maciejowski
i Wioletta Suszyńska
Piotr Mitura i Wioleta Joniec
Bartosz Woźniak i Agnieszka Śliwińska
Jacek Hahn i Agnieszka Gałkiewicz
Rafał Jankiewicz i Anna Lebioda
Andrzej Lewański
i Katarzyna Ulenberg
Jarosław Majka i Iwona Gołębiowska
Tobiasz Hinz i Adrianna Misiewicz
Kiejstut Gilis-Siek i Monika Kramarz
Jędrzej Zimoch i Monika Petrykowska
Tomasz Osowski
i Aleksandra Sztachańska



*Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga*

† Halina Kopicka, lat 61
† Józef Ellwart, lat 74
† Jan Rompalski, lat 67
† Zygmunt Kaysiewicz, lat 69
† Romualda Kąkol, lat 79
† Henryk Suski, lat 77
† Maria Daszke, lat 93
† Aniela Ząbczyk, lat 95
† Jan Marszałkowski, lat 77
† Ewa Tukalska, lat 81
† Hanna Karna, lat 63
† Stanisława Bondyra, lat 88
† Jerzy Wyczyński, lat 60
† Marcin Bala
† Gertruda Gerowska, lat 88
† Mirosław Daniłow, lat 78
† Ryszard Hołownia, lat 64
† Tadeusz Pudysiak, lat 80
† Walentyna Snarska, lat 89

*Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie.*



LITANIA DO SERCA JEZUSA.....

Odmawianie Litanii do Serca Jezusowego wpisało się w Kościele Katolickim szczególnie w czerwiec, który przez to stał się miesiącem szczególnie poświęconym Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Kult Serca Jezusowego sięga już średniowiecza i stanowi obszerną historię z tym związaną.

Dzisiaj jednak, z racji przeżywania nabożeństwa przede wszystkim poprzez kontemplację wezwań Litanii do Serca Jezusowego, chciałabym przybliżyć historię jej powstania.

Powstanie Litanii związane jest z wybuchem epidemii cholery w Marsylii, na początku XVIII

w. Biskup tego miasta, prócz pomocy charytatywnej okazywanej chorym, wydał specjalny dekret, w którym poświęcił swoją diecezję Sercu Jezusa, chcąc w ten sposób wesprzeć duchowo wiernych i pobudzić ich serca do oddawania czci Jezusowi. 1 listopada 1720 r. odmówiono akt poświęcenia i rozpoczęto modlitwę przebłągalną. Od tego dnia choroba zaczęła szybko ustępować. Biskup zdecydował o codziennym odmawianiu uroczystej nowenny, połączonej z wieczystą adoracją. Po ustąpieniu

strasznej choroby w Marsylii odmawiano nadal tę litanię jako wyraz wdzięczności za okazane łaski. Litania, którą wówczas rozpowszechniono i gorliwie odmawiano, ukazała się drukiem w 1718 r. Autorką i przekazicielką tej litanii była siostra zakonna Anna Magdalena Remusat. Rozpowszechnienie tej postaci wyznawa-



nia czci Sercu Jezusowemu nastąpiło jednak dopiero w roku 1899, kiedy to rzymska Kongregacja ds. Kultu Bożego zaakceptowała tekst litanii. W kształcie znanym nam dzisiaj litania składa się z 33 wezwań. Liczba ta ma symbolizować ziemski wiek Chrystusa. Początkowo litania składała się z 27 wezwań, przy czym 12 z nich s. Anna Magdalena zaczerpnęła od jezuitę Jana Croiset, 6 pozostałych zostało dodanych przez rzymską Kongregację.

Układ wezwań w Litaniu do

Serca Jezusowego nie jest przypadkowy. Wyróżnić w niej można trzy grupy wezwań. Pierwsza wyraża stosunek Jezusa do Ojca i Ducha Świętego, kontemplujemy tu relację Serca Jezusowego z Trójcą Świętą (Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego

utworzone, Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,

Serce Jezusa, nieskończonego majestatu, Serce Jezusa, świątynio Boga, Serce Jezusa, przybytku Najwyższego, Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios). Druga część wezwań dotyczy przymiotów Serca Jezusowego

(Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości, Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarb-nico, Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głę-bino, Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze, Serce Jezusa, Królu i zjednoczenie serc wszystkich, Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa). Trzecia natomiast akcentuje stosunek Bożego Serca do ludzi (Serce Jezusa, z którego pełni wszy-

scyśmy otrzymali, Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata, Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, Serce Jezusa, źródło życia i świętości, Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze, Serce Jezusa, zelżywością napełnione, Serce Jezusa, dla nieprawości naszych startę, Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne, Serce Jezusa, włócznie przebite, Ser-

ce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy, Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze, Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze, Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników, Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie, Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających, Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych).

Wszystkie wezwania w litanii mają głębokie odniesienie do Pisma Świętego. Część z nich

jest dosłownym cytowaniem Biblii, inne czerpią z niej natchnienie. Wezwania poprzedzone są zwrotem „Serce Jezusa”, które ma obrazować nam samego Jezusa, który kocha nas całym swoim sercem. Serce Jezusa jest dla nas źródłem żywej wody. Każde wezwanie kończymy zwrotem „zmiłuj się nad nami”, stanowiącym wołanie o Boże miłosierdzie i potrzebne łaski.

Ewa Rola

DZIECKO NA WAKACJACH.....

Już niedługo nasze dzieci rozpoczną wakacje. Część z nich spędzi je w domu, część pojedzie do rodziny albo wyjedzie z nami na rodzinne wczasy, a inne wyruszą na spotkanie przygody na kolonie, obozy i inne formy wypoczynku zorganizowanego.

Zadbajmy, aby dla naszych pociech był to okres niezapomnianych wrażeń i bezpiecznego wypoczynku. Porozmawiajmy z nimi, że odpoczynek od obowiązków szkolnych nie oznacza rozstania na dwa miesiące z Panem Bogiem. Codzienna modlitwa i niedzielny udział w mszy świętej niech będzie dla naszego dziecka zwyczajem i obowiązkiem, od którego nie ma wolnego.

W przypadku zorganizowanych form wypoczynku mamy prawo do zapewnienia swoim dzieciom wychowania zgodnego z wyznawanymi zasadami. W praktyce sprowadza się to wypełnienia i podpisania formularza (wzór poniżej), w którym rodzice, jako prawni opiekunowie, zobowiązują organizatorów pobytu do zapewnienia dziecku możliwości udziału w niedzielnej mszy świętej. Może to być także po prostu odręcznie napisane oświadczenie.

OŚWIADCZENIE rodziców w zakresie udziału dziecka w niedzielnej Mszy świętej

Oświadczamy, że nasz(a) syn/córka
ma obowiązek uczestnictwa we mszy świętej niedzielnej w kościele rzymskokatolickim.

Prosimy organizatorów o zapewnienie naszemu dziecku możliwości uczestnictwa w niedzielnej mszy świętej.

Prosimy wychowawców o dopilnowanie, aby nasze dziecko nie zaniedbywało tego obowiązku.

.....
czytelny podpis matki

.....
czytelny podpis ojca

.....
miejscowość i data

GRUPY DUSZPASTERSKIE.....

KOŁO SYBIRAKÓW

Koło Sybiraków Gdańsk Oliwa zarejestrowano 14 czerwca 1989 r. Pierwotnie liczyło ono 159 członków, obecnie jest nas razem 65 osób.

Pierwszym naszym kapłanem był Ks. Prałat Brunon Kędziorski, a po jego śmierci, od grudnia 2007 roku, stałą pieczę duchową sprawuje Ks. Prałat Zbigniew Zieliński.

Spotkania naszej grupy odbywają się w salce przy Archikatedrze Oliwskiej w każdą 2 i 4 środę miesiąca od godziny 16-tej, tam też eksponujemy nasz

Sztandar.

Zgodnie ze Statutem Związku Sybiraków realizujemy w różnorodny sposób naszą działalność.

Członkowie naszego koła biorą czynny udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną, przybliżając im wiedzę o naszych przeżyciach z zsyłek i deportacji na „Nieludzką Ziemię” Golgotę Wschodu. W ostatnim pięcioleciu takich spotkań było kilkadziesiąt.

Sybiracy udzielali licznych wywiadów prasowych i radiowych, a dla TV Trwam i TV Regionalnych zarejestrowano wielo-

odcinkowe wspomnienia sybiracko-katyńskie.

Staraniem Związku Sybiraków wydane zostały przejmujące 2 tomy książki pt. „Przez Sybir na Ziemię Gdańską” - swoje przeżycia z zsyłek zamieściło kilkunastu członków naszego koła.

Uczestniczymy wraz z Pocztem Sztandarowym w uroczystościach narodowych, sybirackich, religijnych i pogrzebowych.

Bierzemy rokrocznie udział w pielgrzymkach Sybirackich na Jasną Górę oraz do Sanktuarium Matki Bożej Sybirackiej w Grodźcu i w „Marszu Żywych Pamięci” w Białymstoku.

Organizujemy coroczne spotkania opłatkowe i „przy jajeczku wielkanocnym”, zapraszamy nań zaprzyjaźnionych i życzliwych gości.

Z dobrowolnych składek zasilamy fundusz stypendialny dla młodzieży przybyłej z Kazachstanu uczącej się w trójmiejskich uczelniach.

Na nasze spotkania zapraszamy ciekawych ludzi, a byli u nas lekarze, terapeuci oraz dyr. Zakładu Karnego w Gdańsku, dzięki którego uprzejmości odwiedziliśmy celę, gdzie osadzony był Marszałek Józef Piłsudski. W celi tej złożyliśmy wiązanek z biało-czerwonych kwiatów i wysłuchaliśmy prelekcji o życiu, zasługach oraz okoliczności osadzenia w areszcie Marszałka.

Zgodnie ze Statutem obowiązuje nas wzajemna opieka. Odwiedzamy chore osoby, wspieramy je i pomagamy w zakupach. W naszym kole panuje serdeczna atmosfera.



Pomnik pamięci o zmarłych pochowanych na wschodzie, Gdańsk-Łostowice

Zofia Iwańska

WYDARZENIA W PARAFII

24 kwietnia br. grupa pielgrzymów pod przewodnictwem ks. proboszcza Zbigniewa Zielińskiego udała się do Rzymu na kanonizację papieża Jana XXIII i Jana Pawła II. Pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św. kanonizacyjnej na Piazza Navona. Dało się tam odczuć bardzo podniosłą atmosferę. Po Mszy św. miało miejsce zwiedzanie Rzymu. Kolejnego dnia nawiedzili bazylikę św. Piotra i grób świętego Jana Pawła.



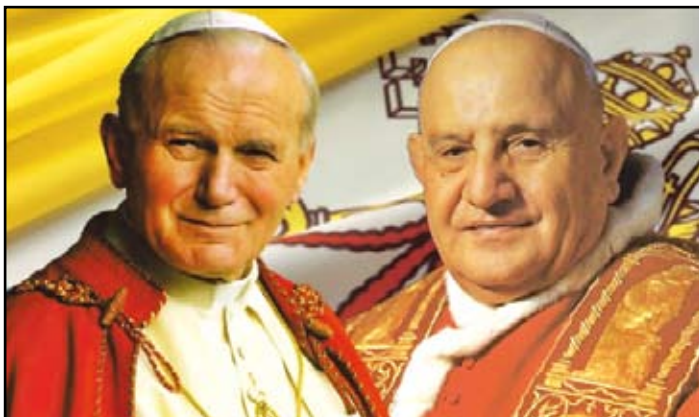
Wczwartkowy wieczór (5 czerwca) odbył się koncert Hilliard Ensemble i Jana Garbarka. Artyści zaprezentowali stare pieśni ormiańskie i bizantyjskie, utwory absolutnie współczesne, rosyjskie pieśni starocerkiewne oraz muzykę europejskiego renesansu i średniowiecza. Przepiękny śpiew kwartetu został tego wieczoru ubogacony grą na saksofonie o cudownym brzmieniu wykonaną przez Jana Garbarka.



Maj to czas pierwszych komunii świętych. W naszej parafii taka uroczystość miała miejsce 25 maja. Wtedy 47 dzieci przyjęło w Katedrze po raz pierwszy Pana Jezusa Eucharystycznego do swoich serc. W tym ważnym dla dzieci czasie polecamy je Bożej opiece, a całym rodzinom życzymy, aby dawał wzorowy przykład wiary oraz przekazywało ją najmłodszym.



Święto Wniebowstąpienia Pańskiego to czas pieszego pielgrzymowania do Wejherowa. W tym roku w dniach 30 maja-1 czerwca odbyła się 346 Piesza Pielgrzymka Oliwska. Przy sprzyjającej pogodzie pielgrzymi mogli pod kierunkiem ks. Łukasza rozwijać swojego ducha, a także modlić się w intencjach im powierzonych. Dziękujemy pielgrzymom za tak piękne świadectwo wiary.



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 450 egz. Numer zamknięto 8.06.2014 r.

Zespół redakcyjny: Rafał Czekala, Agnieszka Dankiewicz, Adam Kromer, Piotr Kołtan, Ewa Rola, ks. prałat Zbigniew Zieliński, ks. Bartłomiej Zentkowski (red.)

Zdjęcia: Pielgrzym, zbiory redakcji, ks. Bartłomiej Zentkowski. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie.

Adres redakcji:

„Trinitas”, ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: pismotrinitas@gmail.com

**PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA
25 V 2014 R.**



**PIESZA PIELGRZYMKA OLIWSKA
31 V - 1 VI 2014 R.**